

Sztafeta wewnątrzpokoleniowa

Żyjemy w niezwykle burzliwych czasach. W przemianie pokoleń obserwuje się zmiany, które poprzez konieczność dostosowywania się do współczesności mają zasadniczy wpływ na życie ludzkie, a także rozwój następnych pokoleń. Oceną tych procesów zajmują się historycy. Mało się jednak pisze o przemianach dotyczących jednego pokolenia i zaangażowania ludzi, którzy bezimiennie służą innym i przez to nie tylko tworzą historię, ale także mają wpływ na rozwój następnych pokoleń.

Medycyna jest zawodem związanym z życiem ludzkim. Działają w niej ludzie zaangażowani w nią przez całe swoje życie. Często ich dzieci idą śladami rodziców i kończą studia medyczne. Jednocześnie lekarze muszą uczestniczyć czynnie w przemianach społecznych, a obecnie także technologicznych, które mają wpływ na rozwój medycyny, a tym samym na los powierzonych im chorych.

W Gdańskim Uniwersytecie Medycznym kontynuuje się tradycje historyczne. Tu w 1989 r. zorganizowano rocznicę 50-lecia uzyskania dyplomów absolwentów z 1939 r. Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Stale odbywają się uroczystości jubileuszowe poszczególnych roczników absolwentów powojennych, którzy kończyli studia tu w Gdańsku. Okolicznościowe wydawane albumy 50-lecia powstania Uczelni czy poszczególnych roczników studiów są interesującym dokumentem rozwoju medycyny po wojnie. Jednocześnie pokazują oblicza poszczególnych lekarzy, którzy tworzyli i tworzą medycynę nie tylko w Uczelni, ale głównie w terenie. Dobrym pomysłem było pisanie doktoratów z historii medycyny omawiających życiorysy naszych powojennych profesorów, co w pewnym sensie jest dokumentem okresu przedwojennego, czasów wojny i tworzenia medycyny bezpośrednio po wojnie.

Absolwenci medycyny po wojnie i kadra powojenna żyją obecnie często dłużej, w każdym razie w porównaniu z pokoleniem przedwojennym. Lekarze, którzy po strasznej wojnie zaczęli i kończyli studia, tworzyli medycynę, w tym specjalistyczną w końcu zeszłego stulecia, obecnie są już od lat na emeryturze. Wielu już odeszło, ale liczni może dlatego, że medycyna jest zawodem społecznym zachowuje sprawność intelektualną i potrzebę kontaktów. Niektórzy przez lata przyjmują jeszcze chorych w lecznictwie ambulatoryjnym.

Przykładem sztafety wewnątrzpokoleniowej jest rocznik studiów 1949-1954, który od pięćdziesięciolecia uzyskania dyplomów w 2004 r., a więc prawie przez 13 lat spotykał się w pierwszy wtorek każdego miesiąca na kawie. Wymienialiśmy poglądy, dawaliśmy sobie książki na imieniny, a także niestety przekazywaliśmy relacje ze spotkań żalobnych kolegów z naszego roku. Interesujące jest, że rocznik, z którego rekrutowali się rektorzy i dziekani różnych okresów, a więc i różnych opcji politycznych, na spotkaniach

tych nie reprezentuje sporów politycznych. Co jest tak modne współcześnie. Może starość i duże doświadczenie życiowe wojny i powojennego okresu uczy dystansu. Poza tym ludzie, którzy się znają od kilkudziesięciu lat cenią swoje walory zawodowe i osobiste. Wiedzą, że w takim zawodzie jak medycyna są potrzebni wszyscy.

Te uwagi publikujemy dlatego, że współcześnie mało się mówi o ludziach, którzy zupełnie bezinteresownie coś robią dla innych. Spotkania naszego roku organizowała doktor Irimina Sajnog-Golińska, którą nazwaliśmy starością roku. Osoba niezwykle sprawna i interesująca. Była w Szarych Szeregach w Powstaniu Warszawskim, a po wojnie w gimnazjum w harcerstwie. Po studiach specjalizowała się w pediatrii, najpierw w Klinice, potem na oddziale noworodków w Klinice Położnictwa i Chorób Kobietych, była ordynatorem oddziału dziecięcego w Szpitalu Reumatologicznym w Sopocie, a także w poradni reumatologii dziecięcej w Pruszczu Gdańskim. Miała więc znajomość ludzi i umiejętność współpracy z kolegami z różnych zespołów. Mimo, że obecnie sama, jak każdy w tej grupie wiekowej miała liczne dolegliwości, mobilizowała nas nie tylko do kontaktów w ramach roku studiów, ale także w działalności Izby Lekarskiej, poza tym działała w Stowarzyszeniu Katolickim Lekarzy Polskich i w Solidarności, a także w związku działkowców „Nowolipie” interesowała się motoryzacją, pisała wiersze. Miło, że przed rokiem wyróżniono Ją w konkursie poetyckim za działalność poetycką.

Miała także interesujące życie osobiste. Mąż Jerzy, zmarły w 1992 r. był znanym inżynierem elektrykiem, dyrektorem Gdańskiego Przedsiębiorstwa Instalacji Elektrycznych. Synowie poszli śladami rodziców. Starszy Jarosław – inżynier urodzony w 1954 r. też jest dyrektorem, młodszy Jacek urodzony w 1955 r. jest cenionym ordynatorem chirurgii w Szpitalu w Kołobrzegu, troje wnuków i dwoje prawnuków dorasta.

Trudno powiedzieć czy po odejściu Inki będziemy mieli siły i ochotę na spotkanie się. Już ostatnio nasze kontakty były rzadsze i przychodzili coraz mniej liczni. Tym bardziej czujemy się w obowiązku wyrazić hołd dla jej rzeczywistości społecznej działalności na rzecz koleżanek i kolegów z rocznika studiów 1949-54. Wydaje się, że nasze stałe kontakty były unikalne także w historii Uczelni, ale i rocznik nasz był dość unikalny. Zaczynaliśmy studia cztery lata po wojnie staraliśmy się sprostać zadaniom, jak nas kiedyś nazwali koledzy ze starszego roku studiów *prawdziwie kujonowski rok*.

Koleżanki i koledzy rocznika studiów 1949-1954
Akademii Lekarskiej w Gdańsku